Rok XVIII. STYCZEŃ 1938. Nr. 1.

# POSŁANIEC
## MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



40

**Przypomnę sobie, czy zapłaciłem prenumeratę za ubiegłe lata.**

Z hasłem wytężonej pracy wejdźmy w progi nowego roku

Wrogowie Chrystusa narażają swój majątek, zdrowie, życie, byle budować królestwo szatańskie. — Nie dajmy sie im. Z większą jeszcze energią brońmy Bożej sprawy na placówce, którą nam wyznaczyła Opatrzność.

**Z poświeceniem szerzmy cześć Matki Boskiej Saletyńskiej.**

Zyskujmy nowych prenumeratorów „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“ Zyskujmy nowych członków Związku Mszalnego. Zyskujmy nowych członków związku misyjnego: „Grosz na powołania Misjonarskie.

To będzie praca nie dla ludzi, lecz dla Boga.

I Bóg będzie wynagradzał.




Z pełności Swego Dobrego Serca błogosławi Dziecię Jezus tym wszystkim, którzy w szlachetnej, szczodrej pracy służą Bogu i Jego Matce, Dziewicy Saletyńskiej. — Niesie im braterską rzewność wieczerzy wigilijnej, chrześcijańską radość Świąt Bożego Narodzenia i szlachetne szczęście na cały Nowy Rok.



# W ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA.

W CICHY, posępny czas zimowy, kiedy przyroda cała zamarła, a śnieżna zawieja i mróz zatrzymują ludzi w ciepłych ścianach domostw, kiedy oczom brak jasnych promieni słońca, a piersiom łagodnego, świeżego powietrza — jawi się, jak sen złoty, jak gwiazda z nieba spadająca, wielkie, radosne święto Bożego Narodzenia. Co roku o tej porze przychodzi, a zawsze jest nowe, bo z nową radością witane, zawsze upragnione, otoczone dziwnym czarem wesela i nadziei. I nie może być inaczej, bo przecież Boże Narodzenie to chwila, co zmieniła postać świata, to jutrznia nowego, lepszego życia, zapowiedź szczęścia i pokoju, jakiego dotąd ludzkość nie znała. Boże Narodzenie to przyjście na świat Boga Odkupiciela, który ofiarą życia swego zapewnia człowiekowi Boże miłosierdzie i odzyskuje prawa synostwa Bożego.

Słusznie tego święta z upragnieniem wyglądamy i weselimy się, gdy nadchodzi. Bo któż pojmie błogosławieństwo i skarby, jakie z sobą przynosi? Dzieciątko maleńkie to



Syn Boży, Bóg z Boga i Światłość z Światłości, to Mesjasz przez długie lat tysiące z tęsknotą oczekiwany. Staje nam w myśli uboga betlejemska stajenka, twardy żłóbek, co stał się kolebką Króla królów. Staje przed oczyma i grono bosych, licho odzianych pasterzy, których pokłon Dziecię Boże tak chętnie przyjęło. I kogóż ten widok nie rozrzewni, nie pociągnie miłością do Dzieciątka, nie natchnie pragnieniem, by pójść do Niego i na cierpienia i biedę się pożalić? Ono tylko pocieszyć i dopomóc może!

Idźmy do Małego Jezusa, idźmy z wiarą pasterzy. Szczęścia zazdrościć im nie będziemy, bo mamy Boże Dziecię

blisko. Nie potrzebujemy szukać Go w Betlejemie. Znajdziemy Go w najbliższym kościele, w ołtarzu, w Hostii św. Znajdziemy Go łaskawym, dobrym i litościwym.

Obchodźmy z radością święto Bożego Narodzenia. I wierzmy, że, jeśli będziemy silnie stać przy Chrystusie, żadna moc ludzka nas nie złamie. Jeżeli będziemy ludźmi dobrej woli, pokój, jakiego świat dać nie może, pokój niosący wesele ducha i błogosławieństwo z wysokości, - spłynie na dusze nasze, ożywi je i uszczęśliwi. Dzieciątko Boże nie poskąpi Swej łaski. W odpowiedzi na kolędy udzieli nam wszystkiego, czego potrzebujemy do budowania Królestwa Bożego na ziemi i do osiągnięcia chwały wiekuistej.

Wilhelm Józefiak

# Ulubieńcy Pięknej Pani.

## Szare dni młodości.

### Piotr Maksymin Giraud.

Przypominamy sobie Corps. Pamiętamy też, że wioska la Salette była przez górskie wyrwy i wąwozy podarta na 14 osiedli. Spośród nich najbardziej ku północy wysunęły się, pod sam stok góry Planeau, Dorcières i les Ablendens.

Otóż w niedzielę 13 września 1846 r., gospodarz z les Ablendens, niejaki Piotr Selme zwany powszechnie „Brouït", wybrał się do odległego Corps. Miał kłopot nielada. Zachorował mu służący-pastuch. Nie miał kto pędzić stada na Sous-les-Baisses. We wsi la Salette nie mógł jakoś znaleźć odpowiedniego chłopaka, zresztą wszyscy byli zajęci pasieniem bydła rodziców. A Corps przecież jakieś miasto, więcej tam dryblasów bez zajęcia wałęsa się po ulicy. Może się uda, za małym pieniądzem, któregoś ściągnąć. Choćby na parę dni, dopóki tamten - a dobry był, spokojny, uczciwy, pobożny - dopóki nie wyzdrowieje...

Jakoś nie wiodło się Piotrowi, nawet między znajomymi. Owszem byli chłopacy, ale jak na chudą kieszeń Piotra za kosztowni. Musiał zrezygnować. Już miał bezradnie pchać się ku zagrodzie, gdy przypomniał sobie... Toć tu mieszka jego stary znajomy, dobry przyjaciel, kołodziej, Giraud. Ma dużego chopaka, co tylko bąki zbija po ulicy. Po przyjacielsku ułożymy sprawę...

Pomyślał i poszedł do kołodzieja.

Był to mężczyzna w sile wieku, lecz mocno cierpiący na astmę. Z zawodu kołodziej, w razie potrzeby był cieślą, a nawet kowalem. Znajomość tych paru fachów, najpotrzebniejszych w życiu codziennym podgórskiego miasteczka, obrotność i za-

radność jednały mu pewne wyszczególnienie, a nawet poważanie wśród sąsiadów. Często, a zwłaszcza w niedzielę, kiedy to czasu było dość, a o słuchaniu mszy św. nikt nawet nie myślał, przed domem kołodzieja Giraud zbierały się całe gromady interesantów i innych, chciwych pogawędki. Dla lepszego humoru, dla serdeczniejszej przyjaźni, kompania szła do sąsiedniej oberży. Tam przy kieliszku - a kołodziej za kołnierz wylać nie lubiał - ubijało się interesy, lub rozprawiało o wszystkim, nawet o polityce, i o niczem. Rej wodził, oczywista, Giraud. Umiał mówić, jak chyba nikt inny w Corps. Bo i świata znał kawał niejeden. Całą Francję przemierzył, widział nie takie miasto jak Corps. Nie był prostym, ciemnym góralem.



**Grenoble — na tle szczytu Moucherotte**
**Środkiem miasta przepływa Izera.**

W domu nieszczególnie gospodarzył. Wzorowym mężem, ojcem nie był. Ożenił się już przed 12 czy 13 laty. Pierwsza żona umarła wkrótce, pozostawiając dwoje maleństw: chłopczyka i dziewczynkę. Sierotami zajęła się poczciwa babka. Giraud zaraz ożenił się powtórnie: do domu weszła macocha, zazdrośnie dbająca tylko o swoje dzieci. Dla tamtych zaczął się szereg dni, pełnych udręki i prześladowania. Rosły w ostatnim zaniedbaniu. Ojca nic to nie obchodziło, „takimi“ rzeczami się nie zajmował.

(Ciąg dalszy nastąpi.) Fr-n.

# W imię Jezusowe.

Fr-n.

Trwałym pomnikiem człowieka, jest imię. Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Jan III, Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz ks. Piotr Skarga... I więcej jeszcze potężnych imion zaznaczył Bóg na kartach naszej historii.

Są imiona znienawidzone. Judasz, Piłat, Neron, i tylu innych, dawnych i nowych, przekleństwem poznaczonych. — Są imiona błogosławione. Apostół trędowatych, ks. Jan Beyzym, opiekun zapomnianej młodzieży, św. ks. Jan Bosco, ojciec żebraków i kalek, brat Albert...

Imiona ludzkie zwykle same w sobie nie mają szczególniejszego znaczenia. — Inaczej jest w Piśmie św. „Będziesz się nazywał Adam, to znaczy: z ziemi wzięty, boś jest proch" — rzekł Stwórca do pierwszego człowieka. „Tyś jest Opoka — mówi Chrystus do Piotra - bo na tobie żbuduję Kościół mój" — Bóg sam się nazwał: „Jam jest, którym jest".

Imię Zbawiciela świata przyniósł z nieba Archanioł: „Nazwiesz imię Jego; Jezus, to jest Zbawiciel, bo On zbawi wielu z ich grzechów". — Chrystus przyjął to imię, które było dla Niego początkiem wielkiego posłannictwa: odkupienia świata.

Odkupienie świata: w tym słowie mieszczą się dwie wielkie tajemnice: upokorzenie najgłębsze i najszczytniejsze wywyższenie.

Wiele upokorzeń widziała historia, Elżbieta królowa, wyrzucona z pałacu na ulicę, bez kawałka chleba, śpiewa radośnie: Te Deum, Jadwiga królowa boso śpieszy do kościoła. Artysta Chmielowski staje się bratem Albertem. — Czymże są te wszystkie akty głębokiej pokory wobec uniżenia Zbawiciela? Bóg spoczywa w żłóbku, Wszechmocny kwili w płaczu od zimna, Najmędrszy uczy się dziecięcego szczebiotania. — Gdybyśmy zdołali pojąć, kim jest Bóg, a kim człowiek, wówczas potrafilibyśmy zrozumieć i to, co o Chrystusie powiedział św. Paweł apostoł: „Wyniszczył siebie samego, przyjąwszy postać sługi". Mógł przyjąć postać archanioła, a i to byłoby dla Bożego majestatu nieskończonym upokorzeniem. A On stał się sługą... Nawet Jego spółrodacy, mieszkańcy Nazaretu, wołali za Nim z lekceważeniem i pogardą: „Jezus, syn Józefa, cieśli z Nazaretu". I już wisiał na krzyżu, a jeszcze szanowne Jego Imię wystawiono na pośmiewisko; „Jezus Nazareński, król żydowski", głosił napis na krzyżu.

Słusznie tedy został wywyższony. — Pokorna Służebnica Pańska śpiewała: „Wielbi dusza moja Pana, iż wejrzał na niskość służebnicy Swojej. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył niskie". — Ta modlitwa Matki Najśw. musiała być chyba najulubieńszą modlitwą Jej Bożego Syna. Mardocheusz, któremu już wystawiono szubienicę, odbiera

honory królewskie. Sewerus z ostatniego szeregowca wyniesiony zostaje na tron cesarski. Świetną karierę robili i robią szczęśliwi wybrańcy losu. Czym wszakże jest wszystek blask imienia władców wobec wywyższenia i potęgi imienia Jezusowego? „O cokolwiek prosić będziecie Ojca mojego w imię moje, da wam"— zapowiadał Zbawiciel. — Umierający minister prosi swego potężnego króla o chwileczkę — nie otrzymał. Gdyby był prosił w imię Jezusowe, byłby otrzymał życie szczęśliwe przez wieczność. — Bo imię Jezusowe to imię zbawcze. „Przetoż oznajmuję wam, iż żaden w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przeklęctwa Jezusowi. A żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu św." (1 Kor. XII, 3) Co więcej: „Na imię Jezusowe niech się zgina wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych" (Filip. 2 10). — Św. Edward, późniejszy arcybiskup Canterbury (Anglia) przybył na studia do Paryża. Wieczorem, przechadzając się nad Sekwaną, oddalił się na modlitwę. Wtem zauważa piękne dziecko. „Edwardzie, przemówiło słodko, niech cię Bóg strzeże." Edward się zmieszał. — „Nie poznajesz mię?" — „Nigdy cię nie widziałem" — „Dziwne, że mię nie znasz. Zawsze jestem w szkole obok ciebie i zawsze ci towarzyszę. Jeżeli mię chcesz poznać, popatrz na moje czoło, czytaj napis: „Jezus Nazareński Król Żydowski". Oto me imię. Wypisz je na swym czole zanim będziesz się kładł na spoczynek, a unikniesz niespodziewanej śmierci". — Dziecko znikło. Edward zastosował się do polecenia. Pewnego dnia szatan pochwycił go za rękę, by mu nie pozwolić uczynić znaku krzyża św. Edward modlitwą zwyciężył szatana, który wyznał, że imię Jezusowe było dlań postrachem.

Przychodzą nieraz na ludzi chwile obłąkania: starają się imię Jezusa zastąpić imieniem ludzkim. Zdaje się im, że imię Jezusowe jest zawsze imieniem syna cieśli; zapomnianego, wzgardzonego. I wołają: Niech żyje Calles, Stalin stworzył świat, Tu na ziemi wierzę jedynie w Adolfa Hitlera. — Czyżby rzeczywiście nadchodziło powtórne upokorzenie Zbawiciela, powtórne lżenie Jego najświętszego, wszechmocnego imienia? Imię Jezusowe jest zarazem i naszym imieniem: czy więc i na nas koniec?

Nie. Bo „całe życie ludzkie woła o Chrystusa, a żadna sprawa ludzkiego losu nie da się bez Niego w zupełności załatwić" (Foerster: Chrystus a życie ludzkie, 95). Dlatego to rok nowy rozpoczynamy wezwaniem imienia Jezus. Przy żłóbku to imię jest pełne słabości dziecięcej. W Nowy Rok jest pełne siły, jest imieniem tego, ku któremu śmiało i skutecznie wołamy: „Panie, ratuj nas, bo giniemy. Rozkaż, a stanie się uciszenie." Imię Jezusowe poprowadzi nas chwalebnie aż do tej chwili, w której Kościół św. przez usta kapłana złoży nam serdeczne, ostatnie życzenie: „Mitis atque suavis tibi Christi Iesu vultus appareat - Niechaj ci się okaże słodkie i uroczyste oblicze Chrystusa Jezusa".

# Matka chrześcijańska.

*„Dajcie mi chrześcijańskie matki, a ja nawrócę świat cały“ (Papież Pius IX)*

Porą zimową, w domu słabo oświetlonym, można było zauważyć często gromadzące się kobiety. Wolny od zajęć czas spędzały na wspólnej rozmowie. Skarżyły się na ciężkie czasy, które wszystkim, a szczególnie ludności wiejskiej dawały się we znaki. Gdyby tylko ta materialna bieda...

— Cóż mi z tego, że staram się, jak tylko mogę, gdy to wszystko na nic.

— Syn nie wie, kto jest matka.

— Córka chętniej idzie za radą obcego.

— Mąż, zamiast być pomocą dla mnie, burzy swym postępowaniem to, co było owocem ciężkiej mojej pracy. — Skarżą się jedna po drugiej.

Takich obrazków można spotkać bardzo dużo.

Dobry Zbawiciel miał przed oczyma to nieustanne bojowanie człowieka na ziemi. I obmyślił pomoc. — Niegdyś Swą obecnością słodził troski Ukochanej Swej Matki. Podobnie i dziś obecny jest wśród nas, by i naszym chrześcijańskim matkom nieść coraz świeższe siły. Z tabernakulum, tego więzienia miłości, woła nieustannie. „Człowiecze skarżący się na ciężar dnia i upał, pójdź do mnie.“ Tak woła do wszystkich, bo wszyscy są Jego dziećmi. Lecz, śmiem twierdzić, w pierwszym rzędzie woła ciebie, matko chrześcijańska, Bo „wszystko szczęście, powodzenie rodziny, wioski, kraju, od matki zawisło, bo my, ilu nas jest, jeśli co jest dobrego w nas, po Bogu, matce swojej zawdzięczamy.“

Ciebie więc, matko, Jezus przede wszystkim woła do Siebie. Tobie, jako pierwszej kapłance i wychowawczyni w rodzinie, chce wlać umiejętność tej wielkiej sztuki: wychowania dziecka. W sercu twoim chce zapalić ku niemu miłość prowdziwie Bożą. Serce twe chce napełnić mocą, byś w pracy ciężkiej nie potknęła się.

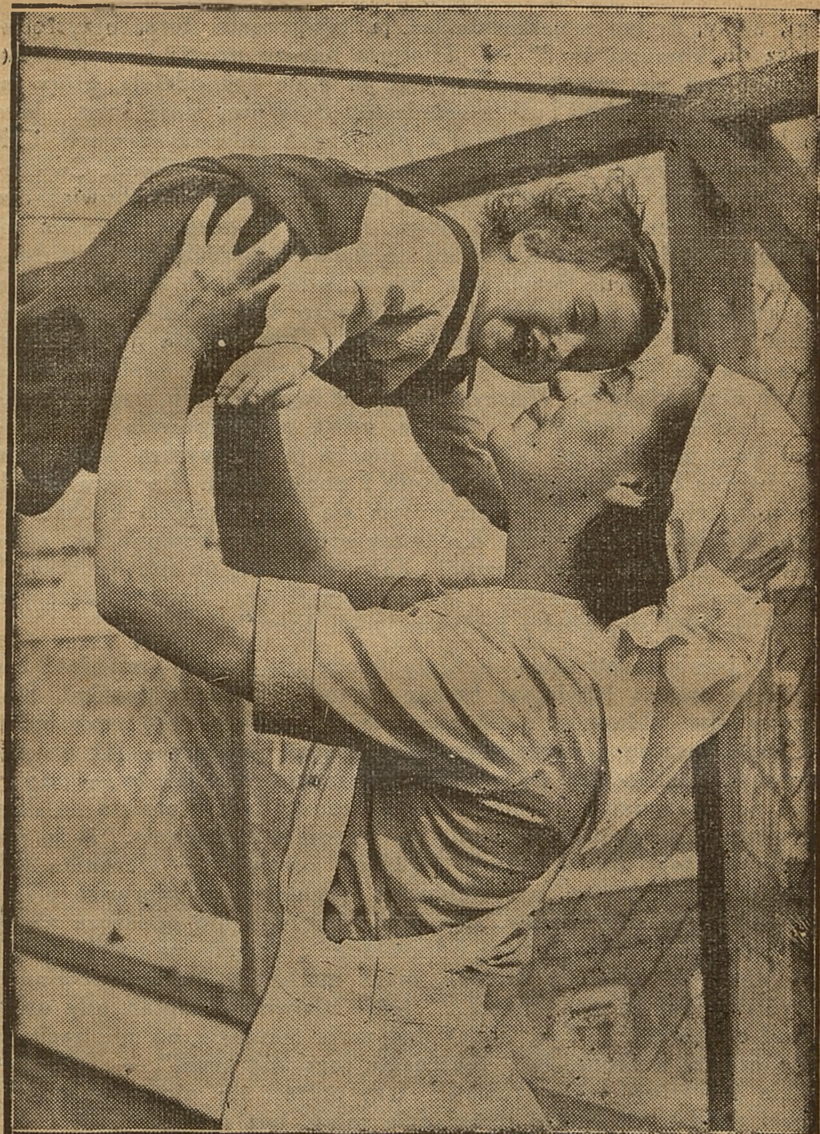
Matko! Tyś pierwszą i główną wychowawczynią dziecka.— Dziecko przychodzi na świat z grzechem pierworodnym, jako nieszczęsną spuścizną po pierwszych rodzicach. Choć plama ta zniknie na chrzcie św., namiętności pozostaną i będą jego towarzyszkami przez życie całe. Ty, matko, masz w dalszym ciągu niszczyć owe zarody zła, a na ich miejsce zaszczepiać cnotę. Tej wielkiej sztuki chce cię nauczyć Jezus.

Matko! Chcąc wychować dziecko, musisz je kochać całym sercem, ale po Bożemu. Miłość bowiem twoja jest tym dla dziecka, czym jest słońce dla kiełkującej rośliny. Gdy jej zabraknie,

cały trud na nic... Kocham — powiesz może — swe dziecię, bo staram się o nie wszelkimi siłami. Nieraz i od ust sobie odejmuję byle dziecko dobrze wyglądało, by ładnie i czysto było ubrane, by grzeczne było dla wszystkich. Nie szczędzę zabiegów, by przechodziło z klasy do klasy, by zajęło jakieś stanowisko w społeczeństwie. Jednym słowem, chciałabym, by dziecko moje już tu na ziemi miało raj... Ależ, matko, czy to może wszystko?...

A czy troszczysz się o to, by dziecko regularnie modlitwą zaczynało i kończyło dzień? Czy troszczysz się o to, by je często widzieć u źródeł pokrzepienia: spowiedzi i komunii św.? Czy z jego serca wypleniasz najrozmaitsze wady? Słowem, czy widzisz w swym dziecku skarb Boży i przyszłego obywatela ojczyzny? Oto, dlaczego Jezus ciebie szczególnie do Siebie woła. On chce w twym sercu rozpalać taką miłość, która nie poskąpi dziecku macierzyńskich pieszczot, ale szczególną uwagę zwróci na duszę nieśmiertelną. On każe ci obudzać w młodym sercu nienawiść do zła i brzydoty, a miłość zapalać ku dobru i pięknu. Do tego potrzeba ci wiele hartu ducha, byś potrafiła się oprzeć prośbom, a nawet i łzom. Dziecko bowiem, chcąc na tobie coś wymóc, będzie cię prosić, będzie płakać, rzucać się, gniewać. Słaba matka da się przezwyciężyć, chociaż wie nieraz, że źle robi. — Pamięć na ciągłą obecność Jezusa wśród nas będzie ci siłą w walce z własnym dzieckiem. Jezus, wstępujący do twej duszy w częstej komunii św., oświeci twój umysł, by widział to, co jest dobre dla duszy dziecka. Pokrzepi twą wolę, byś wszystko mogła w tym, który nas umacnia.

Nie koniec na tym. W częstej i dobrej komunii św. szukać należy matce pomocy nie tylko w pracy nad wychowaniem dzieci. Wszak od niej zależy też w dużej mierze los męża, starszego syna, starszej córki. I dla nich ma być apostołem. W tym celu dał jej Bóg wielki dar: sercem prowadzić do Boga. Jak serce odświeża i roznosi krew po ciele, podobnie małżonka-matka rozlewać ma życie i zdrowie moralne na członków rodziny. Gdy ona moralnie zdrowa, gdy ona żyje zjednoczona z Chrystusem, do tej jedności pociągnie tych, którzy na nią patrzą jako na żonę czy matkę. Jak serce jest ołtarzem, na którym człowiek składa Bogu ofiary, podobnie matka w rodzinie za dom cały składa ofiary, modląc się za wszystkimi gorąco, znosząc cierpliwie ich dokuczliwości, grymasy. Jak serce pociąga swą łagodnością, dobrocią inne serca, podobnie małżonka ma swoją wrodzoną słodyczą pociągać ku Bogu całą rodzinę. — I tu pomocą będzie jej cichy, dobrotliwy Jezus, ukryty w Najśw. Sakramencie. Przyjmując Go często do serca swego, stawać się będziesz co raz bardziej podobną do Zbawiciela... Dwóch oficerów zażyłych przyjaciół spotyka się w niedzielę na ulicy. Jeden z nich wyszedł z kościoła, gdzie co dopiero przyjął komunię św. „Jak to być może, zagadnął dru-



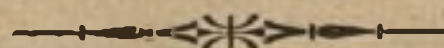
Wiosna życia młodego —
rozkoszą dla dojrzałych lat matki.

gi, że ty, będąc wojskowym jak ja, tak często teraz przystępujesz do komunii św.?“ — „Historia bardzo prosta i — ciekawa. Zmieniłem się zupełnie. Wpłynął na mnie kaznodzieja, który mi ani słowa o religii nie powiedział. Była nim moja żona. Jako młoda panienka brała udział w pobożnych stowarzyszeniach. Oddawszy mi rękę, została taką samą: pobożną, sumienną. Ćwiczenia pobożne nie przeszkodziły jej jednak w pełnieniu obowiązków. Rzadko rzuciła mi słowo o Bogu. Ale w jej oczach czytałem to, czego nie domówiła. Kiedy mi się wyrwało przekleństwo, widziałem jak na chwilę przybladła, nie mówiła jednak nic. Spojrzała tylko łagodnie i zdawała się być jeszcze lepszą. Toteż odczuwałem co raz bardziej mój każdy błąd. Gdy klękała do pacierza, stawała się jeszcze piękniejszą i były chwile, że miałem ochotę przy niej uklęknąć. Wstrzymał mię od tego jedynie wzgląd ludzki. Ilekroć wychodziła z kościoła, gdzie przystępowała do komunii św., zdawało mi się, że ją otacza jakaś wyższa atmosfera. Wówczas była szczególnie wesoła i pociągająca. Po paru latach takiego cichego kazania, zmieniłem się i zapragnąłem kochać tego, którego ona kochała. Kiedy raz wróciła po komunii św., odezwałem się do niej serdecznie. „Zaprowadź mię do spowiednika...“ — Teraz inaczej myślę i jestem szczęśliwy. Tysiące mężczyzn nawróciłoby się, gdyby podobne mieli żony.“

Jeżeli apostolstwo kobiety może dla męża przynieść tak piękne owoce, łatwiejszą będzie dla niej sprawa z dziećmi. Stoi gromadka chłopców i odwodzą się od wielkanocnej spowiedzi. Chodzi jeszcze o zwycięstwo nad jednym upartym — jak go nazywają. Próżno silą się zepsuci towarzysze. — „Jak to — odparł im na pożegnanie — moja matka spowiada się prawie co dwa tygodnie, przyjmuje komunię św. nieomal codziennie. A ja nie uczynię tego raz w roku? Bądźcie zdrowi.“ — Uczenica VII. klasy szkoły powsz. przystępowała regularnie w pierwsze piątki miesiąca do komunii św. Zapytana, dlaczego nie opuszcza nigdy komunii pierwszopiątkowej, odpowiada: „Mamcia mi stale to przypomina“ — „Dobrą, dziecko, masz matkę i wdzięczne powinnoś być dla niej aż do śmierci...“ Jakże zdziwił się kapłan, gdy usłyszał odpowiedź: „Tak, dobra jest moja mamusia, bo mię zachęca do częstej komunii św., lecz sama tego nie czyni“ — Jaką będzie przyszłość tego dziecka? Czy potrafi się utrzymać na dobrej drodze, po której teraz idzie samo, bez matki?

Rozumiemy, dlaczego Ojciec św. Pius IX wołał do pielgrzymki francuskiej, błagającej go o ratunek dla Francji: „Dajcie mi chrześcijańskie matki, a ja nawrócę świat cały.“

*ks. Franciszek Pelczar.*



# Wigilia za kratami więzień.

PRZEZ okratowane okienko widać skrawek maleńki pogodnego, zimowego nieba. Skrzą się gwiazdy. Między nimi i ta, która przed stuleciami nad stajenką betlejemską świeciła. Widać śnieg zaraz za szybami na framudze okna. Migoce tysiącem brylantów, lśniącymi klejnotami mrozu. Słychać ciężkie miarowe kroki wartownika po zamarzniętej ścieżynie. Szczękają gdzież ciężkie okute drzwi i brzęczą klucze. Zamknięto zapewne nową ofiarę. To zwykłe odgłosy więzienia, to zwykły ponury nastrój jego. I tak mija dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Bo w tym upiornym domu nędzy i hańby życie okrutne stłoczyło wyrzuconych poza nawias ludzi, do których szczerzą swe nieznośne zęby czarne żelazne kraty i których spowija ciemność nieznośna i cisza zabijająca. Przeżywają tutaj ciche tragedie ci, którzy z własnej winy, a często wskutek fatalnego zbiegu okoliczności znaleźli się poza obrębem społeczeństwa. Oprócz niepoprawnych przestępców mieszczą bowiem szare mury więzienne wielu takich których tragiczne okoliczności życia tam zaprowadziły. Iluż tam chłopców nieletnich, dzieci prawie, którzy nigdy nie zaznali ciepła rodzinnego, których ulica wychowała, ile dziewcząt obałamuconych i uwiedzionych, a potem porzuconych, ilu bezrobotnych, przez głód i nędzę do zbrodni popchniętych, ilu dziedzicznie obciążonych, nad którymi nikt nie pracował, by zahartować wolę i nauczyć odróżniać złe od dobrego. I przesuwa się przed oczyma naszej duszy długi szereg wszystkich tych, nad którymi nikt litować się nie chce, na których ciska każdy kamień potępienia...

Wieczór wigilijny...Wieczór, kiedy najboleśniejszą jest samotność, kiedy najbardziej tęskni się za tym, co zostało gdzieś daleko za murami. Usiedli potępieńcy w ciszy i zadumaniu i patrzą ku kratom. Wyszło na ich twarze wielkie oczekiwanie. Gdzieś na wschodzie i im błyśnie może Gwiazda z Betlejemu. Czy błyśnie i poprzez kraty, czy wzdrygnie się przed nimi i precz pójdzie. Chowają poza siebie ręce, aby ich nikt nie zobaczył, bo grzeszne są i splamione. Ale dzięki wyrozumiałości i humanitarności dziś jest już lepiej. Stosunki więzienne znośniejsze, dla najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych urządza się skromną gwiazdkę, budzi się w więźniu człowieka i obywatela. Minęły bezpowrotnie czasy, w których życie więzienne przesiąknięte było elementem brutalności, samowoli i tortury. Działy się tam rzeczy potworne, nie dające się opisać. Dla zabezpieczenia się od ucieczki zakuwano więźniów w dyby drewniane, inni mieli przytwierdzone na stałe do nóg ciężkie żelazne kule, jeszcze inni byli przykuwani za pomocą łańcuchów do ścian jak zwierzęta. Więzień

taki nigdy się nie mył, nie strzygł wosów i całymi latami nie zmieniał bielizny. Człowieka poddanego torturom dla wyciągnięcia z niego zeznania, strasznie okaleczonego, z połamanymi rękami i nogami, wlekli pachołkowie do wieży, w której porzucony jak kupa szmat, leżał pozbawiony wszelkiej pomocy. Jeżeli zmarł, pisano w protokóle, iż sumienie żyć mu nie pozwoliło. Gdy się zaś cudem wylizał z ran straszliwych, bo i tak się zdarzało, wtedy oddawano go znowu katowi. Człowiek podejrzany o popełnienie przestępstwa, musiał się przyznać koniecznie. Ileż to razy poszlakowany, gdy go żywcem nad ogniem przypiekano, kołem łamano, język wyrywano, zęby wybijano, lub za paznokcie wbijano ostre ciernie — taki nieszczęśliwy, choćby był Bogu ducha winien i niesłusznie był posądzony, przyznawał się, do zbrodni jedynie dla mąk przerwania. I gdy nie oddał głowy pod topór katowski, gnił w lochach podziemnych aż do śmierci. U nas za panowania Kazimierza Wielkiego powstawały liczne grody, w każdym zaś budowano zamki z „wieżami" czyli więzieniami. Gdzie nie było wieży, tam poprostu kopano głęboki wilczy dół z wrębami ku górze coraz węższymi. Skazaniec siedział tam jak zwierzę i zwykle przed odsiedzeniem kary dostawał suchot, ślepoty lub obłędu. Powracał na świat jako kaleka lub szaleniec już niezdatny do pracy.

Dziś i na świecie i u nas uległy więzienia gruntownym reformom. Ludzie przyszli do przekonania, iż więzienie powinno służyć do poprawy moralnej i fizycznej, nie zaś do zgnębienia i unicestwienia przestępcy. Już nie mówiąc o stronie zdrowotnej i sanitarnej, więzień przebywa o ile możności w atmosferze zdrowej duchowo, uczy się rzemiosł, korzysta z bibliotek i czerpie przykłady do życia uczciwego.

W dzisiejszy wieczór wigilijny przedziera się myśl więźnia przez bramy i kraty i mknie ku czasom minionym, czasem szczęśliwej przeszłości. Wspomina on ze łzami w oczach o przywiązanej kobiecie, o dzieciach umiłowanych i starych rodzicach. Może już o nim zapomnieli ci najbliżsi, lub też przeklinają pamięć jego. Milcząc, trawi w sobie takie piekielne myśli. A później nie zamykają się do snu oczy jego i tak miną długie, bezsenne godziny. I tak się skończy wielkie, radosne Święto miłości bliźniego.

Wzdycha więzień do wolności. Jednak dzień ten upragnionego powrotu staje się często dla niego większą tragedią, niż samo więzienie, bo teraz dopiero poznaje on, iż jest poza nawiasem społeczeństwa, już nie ma prawa do żony, do ojca, do rodziny. Dzień jego powrotu, to dzień, w którym odepchnięty od wszystkich, staje się jeszcze gorszym zbrodniarzem i stacza się na samo dno nędzy moralnej. Zapobiega temu Polski Patronat nad więźniami, który bez względu na to, jakie pobudki kierowa-



# dla dzieci.

## KOCHANI MALI PRZYJACIELE!

W Święto Jezusowego Narodzenia chcę do Was mówić z tak wielką i silną miłością, ażebyście wszystkie odczuły, że jesteście ukochanymi dziećmi Matki Najświętszej Saletyńskiej i dziatwą drogą Waszemu Przyjacielowi. Chciałbym Was wszystkich zgromadzić koło siebie, każdemu z Was mocno ścisnąć małą, przyjacielską dłoń i otworzyć swe serce każdemu z Was.

Śpieszę do Was z czcigodnymi życzeniami świątecznymi. Będziecie ich mieć wiele i bardzo miłych. Moje życzenia niech Wam będą tak miłe, jak życzenia mamusi, tatusia siostrzyczki, braciszka.

Przez cały Rok Nowy nieście Swe młode siły z ochotą na służbę Bogu i Ojczyźnie, jak przystało na dzielnych katolików i dobrych Polaków. I niechaj Wam w tej służbie szczodrze błogosławi nasz Ojciec i Brat, Jezus Malutki, i nasza Matka, Najświętsza Panna Maria.

Takie życzenia świąteczne składa Wam
dobry Wasz PRZYJACIEL.



# CO BYM DAŁ JEZUSOWI.

O, gdybym miał niebo, to ja bym Ci, mały
Jezu, gwiazdkami cały
żłóbek wyścielił,
chmureczkami jaśniutkimi
ściany bym wybielił,
abyś w chateńce pięknie miał i miło.

Zapaliłbym słońce u wierzchu stajenki,
aby choć malusieńki
promyk owinął
Twoje nóżki słabiuteńkie,
byś od zimna nie ginął,
aby w żłóbeczku mroźno Ci nie było

Zaprosiłbym wietrzyk łagodny, cieplutki,
z polskich hal ten milutki
wietrzyk, by wiewał
ponad jasną główką Twoją,
a kolędy Ci śpiewał,
aby Ci swojsko, bratnio u nas było.

Fr-n.

# TRZY LUSTERKA.

(Ciąg dalszy.)

Skończyła miejscową szkołę. Miała piękne świadectwo i ochotę do dalszej nauki. Ogromnie lubiała malować. Rwała się do szkoły malarskiej. Tak bardzo prosiła. Rodzice zgodzili się wysłać ją do stołecznego miasta, gdzie byli krewni...

...Pociąg odchodził w południe. Rano Kazia z rodzicami była u komunii św. Po śniadaniu wyszła z mamusią do ogrodu. Usiadły jak dawniej wśród pachnących kwiatów. Rozpoczęły się lekcje tak dawne, znane, tak ukochane: o bratkach, goździkach, fiołkach, różach, liliach...

...Mamusiu, powiedz mi dziś, który kwiatek jest najpiękniejszy?

— Dziecko moje — mówiła zwolna — najpiękniejszym kwiatkiem jest piękne serce.

Zamilkły.

...Tak, zrozumiałam. Te bratki, róże, lilijki piękne są. Ale piękniejszym od nich jest czyste serce — moje serce.

Klękła, tuląc do kolan matki zroszone łzami oczy.

...Pójdź. Pomodlimy się przed figurką Matki Najświętszej. Pożegnaj swą najlepszą Matkę...

...„Ale od wszelakich złych przygód..."

*
* *

Pociąg twardymi kołami wystukiwał sekundy, minuty, godziny. Smugi dymu mierzyły uciekającą drogę...

Kazi było z początku boleśnie, duszno. Z rozpaczliwego napięcia nerwów byłaby potargała firanki od okien... A pociąg stukał i rozścielał przed oczyma coraz inne pola, wzgórza, rzeki, jakby kusił, by zapomnieć o tym, co pozostało tam gdzieś. Żal gasł w sercu. Im bliżej celu, tym mniej tęsknoty, tym więcej zapomnienia, ciekawości. Pozostaje żal, że żal już pierzchnął.

* *
*

Nowe koleżanki, nowa praca, nowe piękności miasta. Początkowo ich nadmiar pchał się na głowę bezkształtną masą. Powoli jakoś wszystko samo się ułożyło pięknie, wygodnie... Praca?... Cóż dla niej praca? Praca była jej radością, a radość pracą. Pośród dziesiątek farb, pędzli, papierów, roznosiła swą duszę. Ginęła w nich z młodzieńczym zapamiętaniem, by z kolei w coraz kształtniejszych wzorach wymalowywać obrazy, w głębi duszy wypieszczone. Radowała się nimi, jak matka ukochanym dzieckiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# DRZWI ZAWSZE OTWARTE.

Basia miała dwanaście lat i smutne duże oczy. Często zasypiała na lekcjach, bo tak wiele było pracy w domu, a tak niewygodny kącik do spania... Dziś jednak szeroko otwarte oczy pochłaniały wprost nauczycielkę.

Był to dzień imienin pani. Dlatego i kreda leżała na oknie, i ścierka na podłodze, a tablica patrzyła smutno, przed siebie, że nikt się nią nie interesuje. Nauczycielka uśmiechnięta, jak księżniczka z zaczarowanej baśni, opowiadała dzieciom o sobie.

Basia słuchała po raz pierwszy tak uważnie... Het, daleko stąd, za Ostrożcem, jest duże miasto Łuck. Tam wychowywała się pani nauczycielka w dużym, ślicznym zakładzie, w którym mieszkają małe sierotki. Basia niespokojnie poruszyła się, rączętami podparła główkę. Słucha w skupieniu, bo to także jej bliskie: pani nauczycielka była także sierotą, wychowywały ją dobre Siostry zakonnice. Basia widzi, jak przez mgłę, ukochaną twarz, która zawsze była dla niej dobrą i uśmiechniętą: matkę Dziś już jej nie ma. I dlatego słuchała opowiadań pani o jasnym, radosnym domu dla sierot. które pod opieką św. Tereski żyją spokojnie. O, jakże ten dom jest inny od jej rodzinnej chaty, w której pozostała tylko macocha, bo tatusia pochowali niedawno przy grobie mamusi. . Dzwonek przerwał dumania Basi.. Ostatnia wychodziła ze szkoły... Przy stoliku stała nauczycielka. Serce dziewczynki, rozbudzone nieznanymi uczuciami, zapragnęło pociechy. Przytuliła się do pani i skryła głowę w jej ramionach.

— Basiu czemu płaczesz?

— Jestem sierotą.

— Ale masz mamusię w domu.

— To macocha — odzywa się łkający głos. Przy tych słowach Basia ucieka z klasy, by nie okazać twarzy zalanej łzami.

— Basiu, Basiu, poczekaj- woła pani, biegnąc za dziewczynką. Ale ta już znikła na zakręcie błotnistej uliczki. Pozostały tylko łzy na rękach nauczycielki, jako niema skarga biednej sieroty. Basia biegła lasem. Przestała płakać, by wiatr nie słyszał jej skargi, by wróle, świergocące na drzewach, nie ujrzały jej bólu, gotowe się dziwić i obgadać po lesie...

Wkrótce ujrzała swą chatkę. Zatrzymała się na chwilę. Wietrzyk wysuszył ślady łez, a sama myśl spotkania się z macochą stłumiła ostatnie szlochy. I poszła Basia dróżką znowu cicha, zamknięta i smutna. Za chwilę ujrzy tę samą brudną izbę, krzyczące dzieci macochy i pochmurną twarz tej która teraz miała jej zastępować i matkę i ojca... Duży kubeł czekał już na nią przy drzwiach, trzeba iść po wodę aż do strumienia, drew nanosić, pozamiatać izbę, dziećmi się zająć. Rozpoczął się dzień Basi, bo ranek zginął z ostatnimi promieniami, które odprowadziły ją do szkoły...

Późno już było, gdy Basia przyniosła swe skromne posła-

nie i ułożyła je przy piecu na ziemi. Uklękła pobożnie i zaczęła mówić pacierz, którego jeszcze nauczyła ją maluś... Często myliła się przy słowach: daj zdrowie... Komu? Najdrożsi umarli. Kochała dziś tylko małą kózkę. Ale wstydziła się modlić do Boga za swą Kózię.

Wkrótce Basia usnęła... Wtem mroki nocne zaczęły się cofać przed dziwnym światłem. Basia aż usiadła na posłaniu. Widzi coś dziwnego: spśród jasnych promieni wychodzi postać zakonnicy. Piękna jej twarz uśmiecha się łaskawie do dziewczynki, jedną ręką tuli do serca krzyż wśród pęków róż, a drugą wyciąga łaskawie ku zdumionej i zalęknionej Basi. Święta Terenia... Poznała ją. Tyle razy patrzyła na jej obraz w kościele. Widziała ją i nad łóżkiem pani nauczycielki. Ale teraz taka słodka, taka śliczna, prawdziwa święta Tereska. Zginął gdzieś lęk i nieśmiałość. Biegnie do świętej. Przypada do jej ręki i czuje tylko wielką radość, wielką słodycz, wielką miłość.

— Przyszłam do Ciebie, Basiu, boś smutna, boś opuszczona — daje się słyszeć niebiański głos.

— Zawsze jestem taka, bom sierota — szepce dziewczynka.

— Bóg sieroty szczególnie kocha i o tobie pamięta. Nie opuści cię – zapewniała święta... I przytuliła święta Tereska biedną Basię do siebie, długo, długo jej mówiąc o dobroci Bożej nad tymi, którzy wierzą w Jego dobroć i miłość...

Święta już odchodzi... Basia wyciąga ku niej ręce i woła:

— Opuszczasz mię?

— Nie, nie opuszczę cię... Przyjdź do mego domku, o którym od swej nauczycielki słyszałaś. — Nie potrafię.

— Droga prosta.

— Boję się.

— Ufaj.

I nagle wszystko zniknęło. Tylko smugi światła mieszały się z ciemnościami. Basia otworzyła szeroko oczy... Ciemno, zimno, a za oknem bieleje śnieg... Był to tylko sen?... O, jakże piękny! Jest zaproszona do pięknego domku, w którym panią jest święta Tereska, a ojcem sam Bóg — Miłość. Pójdzie, wszystko rzuci, a póidzie, bo ma zaproszenie. Przyjmą ją napewno, gdy opowie że nocą przyszła do niej święta Tereska która zwołuje do Boga to wszystko, co było zginęło. I gdy bielił się świt po ubogiej chacie, Basia już w komorze zwijała mały tłumoczek kryjący kromkę czarnego chleba na drogę i kilka drobiazgów, które niegdyś otrzymała od mamusi. Przez nikogo niespostrzeżona, wyszła z chaty. Zatrzymała się chwilę, bo przecież trzeba Kózię pożegnać. Ale jak iść do obórki, skoro zły Buras narobi hałasu? Przesłała tylko pocałunek swej przyjaciółce i pobiegła w stronę białej drogi. Z początku mocno biło jej serce. Jakaś trwoga napełniła Basię... a może nie trafi... a może jej nie przyjmą... cóż wtedy uczyni? — Ufaj! słyszała w swej duszy... A gdy wyszło jasne słońce, het, spoza chmur, i wtoczy-

ło się ciężko właśnie na tę drogę, którędy szła Basia, otucha wstąpiła w jej duszę i już wierzyła, że nie zbłądzi. A gdy zbudzone ptactwo, widząc Basię poczęło krzyczeć z pobliskich lasów: Tędy, tędy, tędy, — radość zakwitła w jej sercu, bo uwierzyła, że przyjmą ją na pewno do Teresinek.

— Proszę siostry — zwraca się do kierowniczki furtianka — jakaś dziewczynka przyszła i prosi o przyjęcie. A. C.

---

# pracujemy

*Za dobre opracowanie tematu z „Kącika" na listopad Przyjaciel wyznaczył nagrody dla Miecia Krotochwila ze Stanisławowa, Bolcia Kołodzieja ze Strzyżowa, Guści Średniackiej z Wilna. Najlepsze opracowanie umieszczam w skróceniu.*

Zdala od gwaru wiosek i miast leży ustronie, które zowiemy cmentarzem. Liczne krzyże i pomniki wznoszą się na tej niwie samotnej, a tu i ówdzie widać drzewa, które gałązkami swymi jakby chciały uchronić mogiły przed gorącymi promieniami słońca i ciężkimi kroplami deszczu. — Zaduszki. Piękne to święto. Każdy naród miał i ma takie święto. W dniu tym wszyscy się jednoczą we wspólnej modlitwie i dążą na cmentarz na groby najbliższych. — Gorąca modlitwa dzieci może wybawić niejedną duszę z czyśca i uwolnić ją od ciężkiej zasłony. Zasłoną tą jest grzech, który nie pozwala oglądać oblicza Bożego. Gorącej modlitwy dzieci słucha Jezusek stojący pod krzyżem. Ostatnie promienie zachodzącego słońca złotą aureolą otaczają krzyż, który wlewa otuchę w zbolałe serca dzieci i przywraca im nadzieję zobaczenia rodziców. — I my rycerze powinniśmy w Dzień Zaduszny wznieść gorącą modlitwę do Jezuska za dusze zmarłych. Modlitwa jest naszym świętym obowiązkiem. Modlitwa gorąca zedrze zasłonę z niejednej duszy i pozwoli jej oglądać Boga. A Jezus na pewno będzie zadowolony ze Swych małych rycerzy.

*Mieciu Krotochwil*

ucz. III. kl. szkoł. powszech. im. Stanisława Kostki w Stanisławowie.

## *Nowy temat jest podwójny.*

**Młodsze** dzieci niech dobrze przypatrzą się obrazkowi umieszczonemu na drugiej stronie „Kącika" i niech dokładnie opiszą wszystko, co na nim spostrzegły.

**Starsze** opracują następujący temat: „Czego się uczę przy Jezusowym Żłóbku?". Wpatrzcie się dobrze w Żłóbek i w Dziecię Jezus. Zastanówcie się dłużej nad tą tajemnicą naszej wiary. Myśli i uczucia, które się Wam nasuną, pochwyćcie na papier. Piszcie tak od serca, z całą szczerością. — Odpowiedzi nadeślijcie przed 20 stycznia.

# Nasze Rozmowy

*Ryśku Müller* opisuje mi, jak chodził na lotnisko w Warszawie i widział tyle samolotów. Tatko mówił mu, że było ich 126. Kosztowały 4 i pół miliona. Ślązacy kupili 51 samolotów. 2 samoloty dla chorych kupili księża z diecezji podlaskiej, kilka samolotów kupiły pojedyncze osoby, np. ks. biskup Przeździecki, p. Kwapińska. — Szkoda, że inni mali Przyjaciele nie mogli widzieć tych cudów. Dla nich Przyjaciel umieścił fotografię tych samolotów. Niech wiedzą, że Polska staje się co raz silniejsza.




**Społeczeństwo polskie ofiarowało szkołom lotniczym 126 samolotów. Rewia tych samolotów w Warszawie.**

*Lucia Mrówczyńska* z zapałem sprzedaje cegiełki na kościół Matki Boskiej. Słyszałem takie powiedzenie: Kto buduje kościoły dla P. Boga, ten dla siebie buduje niebo. Luciu, jak wielką jest Twoja praca. — Równie dzielnie pracują *dzieci p. Glice Konarskiej.* Z własnej skarbonki dały na kościół złotego. Mamusi winszuję tak szlachetnych dzieci, a dzieciom tak dobrej Mamusi. *Hania Domańska* nie zapomina, jak niedawno Matka Boska Saletyńska uzdrowiła i ją i jej mamusię z ciężkiej choroby. Przyrzekła Matce Najśw. służyć wiernie przez całe życie. W końcu całemu „Kącikowi" zasyła serdeczne życzenia „Wesołych Świąt".

*„Wesołych Świąt" życzymy sobie nawzajem, Mali Przyjaciele, i, jak w domu u mamusi i tatusia, po bratersku dzielimy się opłatkiem. Życzę Wam dużo szczęścia w Nowym Roku. Bo jestem zawsze Waszym szczerym*

*Przyjacielem.*

# Kalendarzyk „Przyjaciela"

Patrzcie, jak ubogie mieszkanko ma Pan Jezus, jak ubogą kolebkę, jak ubogie pieluszki. A przecież nie narzeka, jest zadowolony.

A polskie dzieci tak często grymaszą: „Sukienka ma za mało kwiatów, mamusia nie chce sprawić nowych bucików, łyżew, nart..." A polskie dzieci tak niemądrze niszczą swe ubrania, książki, zeszyty. „To nic - mówią mamcia kupi".

Przy żłóbku Jezusa uczcie się kochać ubóstwo. Uczcie się, jak macie być zadowowolonymi z tego, co Wam dadzą Kochani Rodzice. I proście Malutkiego Zbawiciela: niech Wam łaską Swoją pomoże, by w sercu Waszym królowało zadowolenie.

| | |
|---|---|
| 24 grudnia, piątek, wig. B. Narodzenia: | Zbawiciel bliziutko. Oczyszczajmy serca przez żal serdeczny. |
| 25 grudnia, sobota, Boże Narodzenie: | Cieszmy się, bo Zbawiciel przyszedł. Dlatego msze św. w kolorze radosnym. Jedną mszę św. kapłan odprawia na pamiątkę, że P. Jezus od wieków jest Synem Bożym. Drugą, że się narodził w Betlejem. Trzecią, że nas odradza przez łaskę. |
| 26 grudnia, niedziela, św. Szczepana: | Z miłości ku Jezusowi, św. Szczepan daje się ukamieniować. Kolor czerwony we mszy św. oznacza krew przelaną za wiarę. |
| 27 grudnia, poniedziałek, św. Jana, apostoła: | Św. Jan napisał ewangelię, w której przepięknie opowiada o Sercu Jezusowym. Wino, które rozdaje kapłan przypomina nieskończoną miłość Zbawiciela ku nam. Przypomina też, że i my winniśmy Go kochać. |
| 31 grudnia, piątek, Dziękczynienie: | Z serca dziękujemy Jezusowi za błogosławieństwo w domu i szkole. Przypomnijmy sobie, ile to łask udzielił nam Pan Jezus w ubiegłym roku. |
| 1 stycznia, 1937 r., sobota, Nowy Rok: | Żołnierze idą w bój w imię Ojczyzny i swego wodza. My walczmy o niebo w Imię Jezusowe. |
| 6 stycznia, czwartek, Objawienie Pańskie, czyli: Trzech Króli: | Pan Jezus przyszedł także i do pogan. Dlatego gwiazda cudowna przyprowadziła królów pogańskich do żłóbka. I dziś misjonarze sprowadzają pogan do Jezusa. Módlmy się za misjonarzami, by mieli dość siły. |

ły zbrodniarzem, bez względu na charakter jego czynu, bierze go po wyjściu z więzienia w opiekę, idzie mu z wszelką pomocą i wywiera dodatni wpływ na jego duszę. Spieszy z pomocą finansową, daje pracę, umieszcza dziecko w szkole, troszczy się o rodzinę więźnia. „Nie powinno się rzucać kamieniem na więźnia, lecz należy mu ułatwić drogę powrotu do społeczeństwa“. Oto dewiza Patronatu. Jest bardzo wskazane, abyśmy w większym niż dotychczas stopnia zapisywali się na członków tego towarzystwa.

*Jan Wierzbówka*
Nadkomisarz P. P.

---

# Wieczerza wigilijna, szopka, choinka.

PRAWDZIWEGO ducha świąt Bożego Narodzenia doskonale ujął Reymont w „Chłopach“. Cały dom: gospodarz, słudzy, nawet zwierzęta, biorą udział w wigilijnej wieczerzy, spożywają te same, poświęcone dary. Cała natura wiąże się nićmi dobrej przyjaźni, tak jak to bywało nim jeszcze z Bogiem skłócił się człowiek, a z człowiekiem reszta stworzenia. — Zawsze i u wszystkich narodów zasiadanie do wspólnego stołu, raczenie się wspólnym posiłkiem było wyrazem jedności, zażyłości. — Wieczerza wigilijna mieści w sobie tę myśl bardzo głęboką: braterstwa całego świata, tego braterstwa, co się nam objawiło i na przykładzie okazało w ową noc, gdy Bóg stał się przyjacielem człowieka, gdy Bóg stał się człowiekiem... Pełna rzewności chwila... Nie jest to więc tylko domowa uroczystość, to wieczerza religijna.

Zwyczaj sporządzenia SZOPKI jest bardzo dawny. Już w połowie czwartego wieku papież Liberiusz kazał umieścić w nowopobudowanej w Rzymie bazylice Najśw. Marii Panny Śnieżnej cenną relikwię: pięć deszczułeczek pozostałych ze żłóbka, w którym Matka Najśw. ułożyła Maleńką Dziecinę. Przed tymi relikwiami poczęto odprawiać pierwszą mszę św. w uroczystość Bożego Narodzenia. Wierni garnęli się nadzwyczaj licznie. Myślą znajdowali się w ubogiej stajence betlejemskiej, u stóp Słodkiego Zbawiciela. — By zadośćuczynić nabożności wiernych, i po innych kościołach duszpasterze poczęli urządzać żłóbki, przedstawiające prawdziwy żłóbek Jezusowy Z biegiem czasu, dla wierniejszego przypomnienia i oddania sceny Bożego Narodzenia, w żłóbku umieszczono figurkę Dzieciątka Jezus, obok żłóbka postawiono figurkę Matki Bożej i św. Józefa, aniołków, pasterzy, królów itd. Ołtarz stawał się za ciasny, żłóbek nie mógł się już na nim zmieścić. Stawiano go więc obok ołtarza lub w bocznej

kaplicy, wreszcie w przedsionku kościoła, zwanym podówczas po łacinie „paradisus“ (po polsku: raj). W ten sposób wierni, wchodząc do kościoła, oddawali pokłon Bożej Dziecinie. Po nabożeństwie zatrzymywali się znowu, by raz jeszcze przypomnieć sobie tajemnice stajenki betlejemskiej, przy czym często kapłani wygłaszali stosowne kazania W braku kapłana rolę przewodniczącego w nabożeństwie obejmowała jakaś osoba świecka, początkowo jedna, z czasem kilka. Wreszcie poczęto odgrywać prawdziwe przedstawienia religijne, tak zwane: misteria (tajemnice) Bożego Narodzenia. Usunięto tym samym figurki z wosku i gliny: ich miejsce zajęły żywe osoby. Natomiast figurkę Dzieciątka Jezus umieszczono teraz, zamiast dawnego żłóbka, w kościele na ołtarzu. Z tych to czasów pochodzą wizerunki Dzieciątka Jezus, zwłaszcza słynne „Il santo Bambino“ (Św. Dzieciątko) w kościele Araceli w Rzymie, wykonane z drzewa oliwnego z ogrodu Getsemani. — Z czasem wprowadzono żłóbek Boży i do domów prywatnych. Początek dał św. Franciszek z Asyżu, który w lasku Greccio urządził słynny żłóbek.

CHOINKA świąteczna jest pochodzenia chrześcijańskiego. Dziwnym się może komuś wydawać, że o tym wspomniałem. Przecież choinka tak się zrosła z Bożym Narodzeniem, że chyba nie można ich rozdzielić. A jednak utrzymywali niektórzy, że choinka jest zabytkiem pogańskim. Miała rzekomo przedstawiać życie, które co roku się odnawia, staje się młode, świeże, niby choinka. Starożytni pogańscy Rzymianie ku uczczeniu tego wiecznie odmładzającego się życia urządzali w miesiącu styczniu wielkie uroczystości. — Wszakże, stanowczo, choinka nie ma nic wspólnego z obrzędami pogańskimi. Gdyby tak było, to powinna być znana chrześcijanom pierwszych wieków, tym, którzy przeszli z pogaństwa na wiarę Chrystusową, powinnaby się znajdować w ich domach, jako umiłowany drobiazg rodzinny. Tymczasem spotykamy ją dopiero 1500 lat po śmierci apostołów. Przedtem nie była znana rzeszom chrześcijańskim.— Powstała w podobny sposób jak szopka i żłóbek. Jak wspomniałem, w owych dawnych, tak zwanych średniowiecznych, czasach przedsionek kościelny zwano „paradisus“ (raj). Przedsionek ten na większe uroczystości, szczególnie na Boże Narodzenie, przystrajano zielenią i małymi drzewkami. Ponieważ zaś od dawien dawna w dzień wigilijny czczono pamięć Adama i Ewy, jedno z drzewek wyobrażało owo rajskie drzewo wiadomości dobrego i złego, z którego pierwsi rodzice zerwali nieszczęśliwy owoc. Dlatego obwieszano je tak owocami, jak i bezwartościowymi świecidełkami. Gdy z przedsioków kościelnych usunięto przedstawienia religijne, szopka, żłóbek, a z nimi i choinka, przeszły do domów prywatnych.

R.



# Wieści saletyńskie.

## Misje i rekolekcje

głoszone przez księży misjonarzy saletynów od 1 stycznia do 1 grudnia 1937 r.

1. *Gródek Jagielloński*, rekolekcje od 6 do 9 lutego.
2. *Biłka Szlachecka*, 40 — godzinne nabożeństwo od 6 do 9 lutego.
3. *Czastary k. Wielunia*, misje od 13 do 21 lutego.
4. *Jedlnia*, rekolekcje od 14 do 18 lutego.
5. *Garwolin*, misje paraf. od 20 lutego do 2 marca. Rekolekcje dla wojska.
6. *Rzeszów*, rekol. w Zakł. Wychow. im. ks. Łukaszkiewicza od 21 do 25 lut.
7. *Rzeszów*, rekolekcje dla żołnierzy od 24 do 26 lutego.
8. *Stanisławów*, rekolekcje 25 lutego do 4 marca.
9. *Kołomyja*, rekol. dla panów, pań i młodzieży szkol. 28 lut. do 7 marca.
10. *Garwolin*, rekolekcje dla szkół powszech. i gimn. od 3 do 7 marca.
11. *Bekerów*, rekolekcje od 6 do 9 marca.
12. *Pistyń*, rekolekcje paraf. od 7 do 14 marca.
13. *Wiśniowczyk k. Podhajec*, rekolekcje od 10 do 14 marca.
14. *Chorostków*, rekolekcje od 14 do 18 marca.
15. *Regnów*, rekolekcje od 15 do 19 marca.
16. *Żurawica*, rekolekcje od 15 do 19 marca.
17. *Łosice*, rekolekcje od 21 do 55 marca.
18. *Podkamień*, rekolekcje od 21 do 25 marca.
19. *Moszczenica*, misje parafialne od 10 do 18 kwietnia.
20. *Rzęsna Polska*, misje od 17 do 25 kwietnia.
21. *Harta*, misje od 24 kwietnia do 3 maja.
22. *Jawornik Polski*, misje od 11 do 19 maja.
23. *Smogorzów*, misje od 12 do 19 maja.
24. *Potylica k. Rawy R.* misje paraf. od 15 do 23 maja.
25. *Wołczuchy k. Gródka Jagiell.*, rekolekcje od 23 do 27 maja.
26. *Wietrzno*, misje od 26 maja do 4 czerwca.
27. *Górki k. Mielca*, rekolekcje od 30 maja do 5 czerwca.
28. *Szeszory*, misje od 26 czerwca do 4 lipca,
29. *Hyżne*, rekolekcje od 4 do 9 września.
30. *Janów k. Lwowa*, rekolekcje od 4 do 8 września.
31. *Kosów k. Kołomyi*, rekolekcje od 29 września do 4 października.
32. *Rzeszów*, rekolekcje dla młodzieży szkolnej od 10 do 13 listopada.

Z Dębowca. Dnia 2 października br. złożyli wieczystą profesję zakonną klerycy: Józef Feruś, Stefan Mycak, Florian Szawan, Józef Śmietana, i bracia: Stanisław Samborski i Józef Szatek.

* 12 listopada, w wigilię uroczystości św. Stanisława Kostki, patrona naszej szkoły misyjnej w Dębowcu, wychowankowie zakładu otrzymali z rąk dawnych uczniów, a obecnie już kleryków, sztandar szkolny, na którym z jednej strony widnieje Matka Boska Saletyńska a z drugiej Orzeł Biały. Miła ta i serdeczna uroczystość poruszyła do łez tak starszych jak i najmłodszych szermierzy saletyńskich.





Z Hurka k. Przemyśla. Dom nowicjacki. Nowy zastęp nowicjuszów przywdział habit zakonny dnia 3 października br. 8-dniowe przygotowawcze rekolekcje wygłosił do nowicjuszów ks. superior J. Sroka, m. s. Uroczystościom obłóczyn przewodniczył Najprzew. Ks. Prowinc., ks. Michał Kolbuch, m. s. — Na zdjęciu: nowicjusze w gronie współbraci profesów. W środku pierwszego rzędu siedzi ks. Prowincjał, po jego lewej stronie mistrz nowicjatu, ks. Stanisław Krzyworączka, m. s.




Z Indyj. Jak już donosiliśmy, nasi misjonarze z prow. amerykańskiej objęli nową placówkę, w Indiach. Pięciu księży: T. Newman, E. O'Sullivan, J. La Bonte, W. Weselak i F Gardner, 14 VIII br. wsiadło na okręt w Nowym Jorku. 7 X zostali przyjęci na audiencji u Ojca Św. i otrzymali Jego błogosławieństwo na daleką drogę i mozolny trud Okolica, w której mają pracować, liczy 2 milj. mieszk., w tem tylko 700 katolik. Na rysunku wykreślona droga z Madagaskaru, gdzie dawniej pracowali nasi misjonarze amerykańscy, do Chittagong, gdzie teraz staną ich apostolskie stopy.



Z Argentyny. Nasi Drodzy Księża i Bracia którzy we wrześniu wyruszyli do Argentyny, donoszą nam, że szczęśliwie odbyli podróż i już znajdują się na swych placówkach. Na zdjęciu: ks. K. Kornafel i bracia Jan Maszczak i Wojciech Cieślak na pokładzie statku „Conte Grande".

# Wiadomości ze świata

Warszawa gościła u siebie z początkiem listopada 1937 dwa ważne zjazdy: 1) Zjazd Delegatek Związków Sodalicyj Nauczycielskich w Polsce. Między innymi, stwierdzono, że dobrych obywateli wychowa jedynie katolicka szkoła, postanowiono pogłębiać wiedzę religijną i społeczną, rozwijać gorliwość apostolską. 2) Ogólnopolski Zjazd Akademickich Kół Misyjnych. W szeregu referatów omówiono sprawy: zadanie medycyny na misjach, niebezpieczeństwo komunizmu, stosunek do religij pogańskich. Najważniejsza, że nasza młodzież akademicka interesuje się szczerze wielką pracą misjonarzy.

* Mamy i smutne wieści. Oto nasze sądy są przepełnione procesami. Dowiadujemy się z nich, że wielkie miasta: Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków, Gdynia, i td. pełne są zarazy komunistycznej. Oskarżonymi są przeważnie Żydzi, są jednak i Polacy. Komuniści wciskają się do innych organizacyj, dozwolonych przez prawo, najczęściej socjalistycznych, i tam prowadzą agitację, wyzyskując umiejętnie wolny czas robotników.

* Chrześcijańskie organizacje robotnicze pracują też żywo, zwłaszcza w okręgach: jasielskim, tarnowskim, łódzkim. Po kilka razy zdołały nawet zapobiec strajkom, organizowanym przez socjalistów bez żadnej racji. — Dzielnym robotnikom chrześcijańskim życzymy wytrwania.

* Został zorganizowany i u nas Związek Katolickich Radjosłuchaczy, który będzie kontrolował programy, zbierał zażalenia, organizował własne audycje. Są to sprawy bardzo ważne, bo radio jest wielką siłą w rękach tak dobrych jak i złych. Polskie Radio będzie miało wkrótce milion radioabonentów (3 miliony słuchaczy). Nie można oddać ich dusz w ręce podejrzane.

* Polepszyły się nasze stosunki z Niemcami, idące do niedawna na opak, z powodu ucisku Polaków na terenie Rzeszy. 5 listopada 1937 nastąpiło porozumienie. Niemcy nie będą niemczyć Polaków, a Polacy nie będą polszczyć Niemców. Polacy mogą swobodnie używać swego języka w mowie i piśmie, mogą należeć do własnych organizacyj gospodarczych i oświatowych, zakładać polskie szkoły. Dotychczas ledwo dwudziesta część dzieci polskich mogła chodzić do polskich szkół. Teraz otwarto drugie polskie gimnazjum. Rządy nie będą się wtrącać w życie religijne mniejszości. Tak Polacy jak i Niemcy mogą swobodnie sprzedawać, kupować, zatrzymywać ziemię.

*Wiemy już, jakie będą nasze wydatki państwowe na rok 1938 | 39: 2 miliardy 447 milionów, to znaczy: o 120 milion. więcej niż w ubiegłym roku. Więcej wydamy na wojsko, oświatę, mosty, drogi, rolnictwo, renty inwalidzkie.

* Pod Piasecznem nastąpiła, skutkiem mgły, katastrofa lotnicza. Zginęły 4 osoby, a 7 odniosło rany. Drugi samolot polski rozbił się w Bułgarii. Zginęło 6 osób. 10 osób zginęło w katastrofie niemieckiego samolotu koło Mannheim. — W Belgii, przy lądowaniu samolotzawadził o komin i runął. Zginęło 11 osób, w tym cała rodzina księcia heskiego Ludwika, która śpieszyła do Londynu na jego ślub.

W Gdańsku Polacy od dawna upominają się o polskie szkoły po wioskach, lecz bezskutecznie.

W Czechosłowacji, tym zlepisku narodów, ciągle coś się gotuje. Ludność niemiecka domaga się samorządu i szuka oparcia w Hitlerze.

Hitler wcale się nie wymawia od roli opiekuna. Owszem głośno żąda od innych państw, by się nie mieszały w sprawy Austrii iCzechosłowacji. Jasne: sam chce lepiej w nich osiąść. — I co raz głośniej żąda dla siebie kolonij, obiecując wzamian pokój i współpracę. Anglia możeby i wygodziła Hitlerowi, byle się wyrzekł przyjaźni z Włochami i Japonią, które zagrażają angielskim posiadłościom.

We Francji dzieją się rzeczy dziwne. Policja odkryła szereg lochów z nagromadzonym materjałem wojennym. Aresztowano kilka osób, niezbyt

wybitnych. Rząd frontu ludowego (socjalist. — komunist). oświadczył, że wyśledzono spisek, mający na celu obalenie republiki, a wprowadzenie królestwa. — Ile w tym prawdy, nie wiadomo. — Prawdą jest, że myśl o królu żyje we Francji. Kandydatem jest ks. de Guise, który wydał do narodu odezwę skierowaną przeciw masonom i komunistom, a zapowiadającą zmiany w duchu chrześcijańskim.

Mussolini wycofał część swych wojsk z Hiszpanii, a przeniósł je w pobliże Kanału Sueskiego, którędy Anglia ma najkrótszą drogę do swych kolonij. Może też skuteczniej czuwać nad Palestyną, gdzie zapala się niemal prawdziwa wojna między Arabami a wojskami angielskimi.

*Mimo wszystko* politycy starają się, zapewne szczerze, ustalić pokój w Europie. Dowodem tego pobyt w Londynie królów Belgii, Bułgarii i Grecji, oraz wysłannika Mussoliniego hr. Volpi, pobyt lorda Halifaxa, premiera Węgier Daranyi i ministra spraw zagr. Kanyi u Hitlera, wędrówka franc. ministra Delbosa po niektórych stolicach.

Rosja w tej całej grze prawie nie wchodzi w rachubę. Przecież z Mussolinim i Hitlerem jest na „zabij", a w Anglii i Francji straciła poważanie. Zajęta jest odnawianiem komunizmu u siebie zwykłym sposobem: masowym traceniem podejrzanych, Z tych, co budowali komunizm, nie pozostał już chyba, a przynajmniej wkrótce nie pozostanie — nikt.

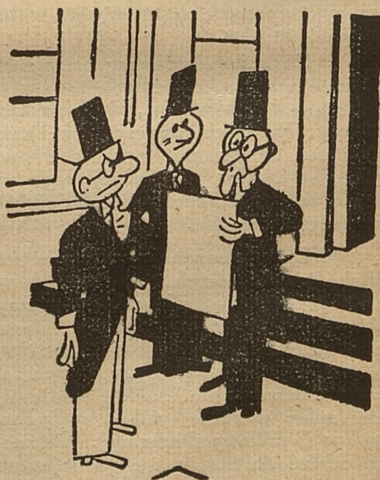
Japonia nie przebaczą Chińczykom. Zajęła najbogatsze ich miasto, Szanghaj. Szanghaj liczy 3 i pół miliona mieszkańców zebranych z całego niemal świata. Rozległe dzielnice należą do państw europejskich, które się w nich rządzą, a raczej rządziły, zupełnie niezależnie od władz chińskich. Na terenie tych dzielnic mieści się 160 fabryk tytoniu, 90 przędzalni jedwabiu, 60 przedsiębiorstw bawełnianych, 35 odlewni żelaza. Wszystko to jest wyłączną własnością mocarstw europejskich. Majątek samych Anglików wynosi 100 milionów funtów szterlingów.

Brazylia przeżyła biały zamach stanu. — Jest to kraj 23 razy większy od Polski, a ludności ma zaledwie parę milionów więcej. Od dawna już grasowali w nim komuniści, pozyskując dla siebie nawet wielkich milionerów (to ciekawe). W r. 1935 zostali rozgromieni przez prezydenta Wargasa. Nie dali jednak za wygrane i dalej prowadzili niszczycielską robotę. W listopadzie 1937 nastąpiły ponowne aresztowania komunistów. Osadzono ich w domach wychowawczych, by się uczyli, jak szanować władzę. Wargas rozwiązał parlament i nadał konstytucję wzmacniającą władzę prezydenta. W pierwszym dekrecie zawiesił obsługę długów zagranicznych.

Kolumbia, kraj katolicki, ma rząd ulegający silnie wpływom komunistów. Konkordat nie jest wykonywany należycie. — Podobnie w Wenezueli.

Paragwaj, Urugwaj i Peru wydały zarządzenia przeciw komunistom.

Argentynę obrali sobie komuniści na ośrodek działalności w Ameryce Południowej. 1045 czasopism, w dużej ilości żydowskich, szerzy czerwoną naukę. Agitatorzy wyjeżdżają do Rosji na przeszkolenie. Jednak zaczyna się i zdrowy odruch. W klubach komunistycznych przeprowadzono rewizje. W jednym mieszkaniu znaleziono 6 samochodów ciężarowych komunistycznych pism.



W dobie nowego rozpolitykowania: Ustaliliśmy już listę członków przyszłego rządu, pozostaje teraz do załatwienia drobny szczegół: jak dojść do władzy?

# Skrzynka zapytań.

*1) Mam szczególne nabożeństwo, już od dziecka, do Matki Boskiej. Z czasem dowiadywałam się, że jedni darzą specjalnym zaufaniem Matkę Boską Nieustającej Pomocy, inni M. B. Częstochowską, inni M. B. Saletyńską i tp. Proszę wytłumaczyć mi, czy ważniejsza i pewniejsza jest modlitwa, jeżeli stale zwracam się do Jednej, Określonej Matki Boskiej, czy wystarczy modlić się w ogóle do Matki Boskiej?*

Jestem pewny, że pytająca, wyrażając się: „Jedna Określona Matka Boska“, miała na myśli jeden określony tytuł Matki Boskiej. Nie ma bowiem kilku „Matek Boskich“. Natomiast tytułów dajemy Matce Najśw. wiele. Każdy z nich ma na celu uwielbienie jakiejś cnoty Matki Bożej lub upamiętnienie jakiegoś miejsca, które szczególnymi łaskami uprzywilejowała. Nasz ludzki język jest za mizerny, byśmy mogli jednym słowem — tytułem objąć tę Pełnię łask, jaką jest Najświętsza Maria Panna. Oczywista, zawsze czcimy tę samą osobę: Matkę Bożą. Jednakowoż nas może zachęcać do nabożności i modlitwy jeden tytuł więcej aniżeli inny: jeden będzie się żarliwiej modlił, rozważając boleści Matki Najśw. drugi Jej chwałę; jeden przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, drugi przed Matką Boską Płaczącą. Dla nas więc nie zawsze będzie obojętną rzeczą przed jakim obrazem się modlimy, czyli — jak to się mówi potocznie — przed jaką Matką Boską. Dlatego też może się zdarzyć, że właśnie przed takim obrazem otrzymamy łaskę której byśmy nie otrzymali przed innym. W wielkiej mierze zależy to właśnie od naszej pobożności. — Ale i sama Matka Najśw. życzy sobie, byśmy Ją czcili pod jakimś szczególnym, określonym tytułem, czyli wezwaniem. Wynika to z Jej objawień i cudów, które im towarzyszą, jak również z łask, którymi darzy pewne nabożeństwa: szkaplerz, różaniec, medalik i tp. Pod tym względem nie ma wątpliwości. Z góry jednak rozstrzygnąć, które wezwanie będzie dla nas na pewno zawsze skuteczne, tego rozstrzygnąć wiedza ludzka nie może, bo nie możemy zbadać zamierzeń Bożych. Zazwyczaj lepiej jest trzymać się jednego, określonego nabożeństwa. Ciągłe przebieranie w nabożeństwach może być śmieszne lub zabobonne. Lecz i tu nie można ustanowić jakichś niewzruszonych przepisów. A nawet w pewnych okolicznościach pożądanym będzie „odmienić sobie“. Tak np. gorący czciciel Matki B. Saletyńskiej w dzień polskiego święta narodowego chętniej będzie się modlił do Matki B. pod wezwaniem Królowej Polski. — W każdym wypadku należy zachować dużo roztropności i prawdziwie rozumnej religijności, pamiętając, że, czy pod tym czy pod innym tytułem — wezwaniem, czcimy tę samą Matkę Bożą, Najlepszą Matkę ludzi i Opiekunkę.

*2) Czy, składając ofiarę na mszę św. dla kogoś, lepiej jest wymienić nazwisko osoby?*

Jest to rzeczą zupełnie obojętną, a nawet zbyteczną. Wystarczy podać intencję w jakiej ma być msza św. odprawiona: np. dziękczynna, o zdrowie, o błogosławieństwo. Zwykle dodaje się, ale niekoniecznie, o czyje zdrowie, np. męża, brata, lub o błogosławieństwo w rodzinie i tp. Przy mszach św. żałobnych podaje się zazwyczaj imię zmarłego, by kapłan mógł je umieścić w modlitwach mszalnych. Ale i to nie jest konieczne. Wartość mszy świętej przez podanie imienia czy nazwiska osoby nic nie zyskuje ani też nie traci.

*3) Czy jest grzechem, gdy się jakąś dłuższą modlitwę zacznie a nie skończy?*

Mowa tu o modlitwie tej — że tak powiem — zwykłej, codziennej, którą też nazywamy pacierzem. — Nigdzie nie jest powiedziane, jakiej długości ma być nasza modlitwa poranna, czy wieczorna. Każdy tyle się modli, ile potrzebuje dla swej duszy i ile mu nakazuje rozumna pobożność. Nie

można długości modlitwy z góry naznaczyć. Dlatego też można ją skończyć dopiero po dłuższym czasie, ale można też po odmówieniu np. jednego tylko „Ojcze nasz". — Jest wszakże ogólną praktyką gorliwych chrześcijan: rano i wieczór odmawiać modlitwy o określonej i ogólnie przyjętej długości. Czy wolno je przerwać lub, co na jedno wychodzi, skrócić? Wolno, jeżeli zachodzi jakaś rozumna potrzeba, niekoniecznie nawet wielka. Ktoby jednak, bez żadnej rozumnej przyczyny, tak po prostu z niedbalstwa, porzucał swą zwykłą modlitwę, obraziłby Pana Boga lekkomyśnością roztargnieniem, brakiem należytego poszanowania dla modlitwy, która przecież jest rozmową z Panem Bogiem. Nie byłby to grzech ciężki, ale łatwo mógłby doprowadzić do zupełnego zaniedbania modlitwy i obojętności religijnej.

*4) Czy lepiej za życia prosić o odprawienie 30 mszy św. czy skuteczniejsze gregoriańskie?*

Gregorjańskimi nazywamy 30 mszy św. odprawionych bez przerwy za duszę, przebywającą w czyścu. Nie mają przywileju gregoriańskich msze św. odprawione w liczbie 30 za żyjącego. Nie można więc właściwie stawiać powyższego porównania. Przypuśćmy jednak, że pytanie byłoby takie: Czy więcej owoców przynosi msza św. tej samej osobie, gdy jeszcze żyje, czy też gdy umrze? Ogólnie można powiedzieć, że więcej łask przynosi człowiekowi msza św. odprawiona na jego intencję za życia aniżeli odprawiona po śmierci. Jak długo bowiem żyje, tak długo może współpracować z łaską Bożą i zasłużyć sobie na jej pomnożenie, byle spełniał uczynki w stanie łaski uświęcającej. Po śmierci zaś nie ma nawet dla duszy w czyścu przebywającej miejsca na zasługi.

*5) Nieraz prosiłem kapłana, by odprawił mszę św, żałobną 19 marca w rocznicę śmierci mojego ojca. Kapłan oświadczył mi, że nie może w tym dniu odprawić w kolorze żałobnym, ale odprawi w białym.— Dlaczego tak jest i czy taką samą wartość dla duszy ma msza św. w kolorze białym co i w czarnym?*

Wartość mszy św. nie zależy od koloru, w jakim się odprawia. Przecież żadnych specjalnych szat kolorowych nie dobierał Pan Jezus, gdy w wieczerniku odprawiał Swoją pierwszą mszę św. A na krzyżu Jego kapłańskim strojem była krew płynąca z najświętszych ran. Szaty i ich kolor ustanowił Kościół św., ażeby w ten sposób lepiej oddać charakter dni świątecznych. I tak: w święta, które nam przypominają radosne czy chwalebne zdarzenie z życia Zbawiciela lub świętych, kolor szat kapłańskich jest biały, w dni pokuty jest fioletowy i td. Mszę św. za zmarłych odprawia się w kolorze czarnym. Nie wypada jednak, by w większe święta nabożeństwo odbywało się w szatach żałobnych. Są na to odpowiednie przepisy kościelne. I dlatego nie zawsze kapłan może odprawiać mszę św. żałobną, zawsze jednak może ofiarować mszę św. za duszę zmarłej osoby. Przez kolor szat kapłańskich dusza nic nie zyskuje, ani też nic nie traci.

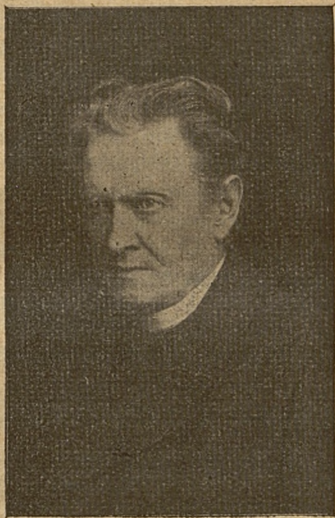
*6) W Dniu Zadusznym księża odprawiają po trzy msze św. Tego roku był u nas jakiś obcy ksiądz, który odrawił tylko jedną mszę św. i zaraz pojechał. — Dlaczego księża w Dzień Zadusznny odprawiają 3 msze św. i dlaczego obcy odprawiał tylko jedną?*

10 grudnia 1855 papież Benedykt XV pozwolił każdemu kapłanowi odprawić w Dniu Zadusznym trzy msze św.: jedną na intencję ojca św., drugą we własnej intencji kapłana, trzecią za wszystkie dusze w czyścu cierpiące. Jest to pozwolenie. Ale ksiądz nie musi odprawiać wszystkich trzech, może odprawić dwie, lub tylko jedną. — Ow przejezdny kapłan nie mógł widocznie odprawić trzech mszy św. A chociażby i mógł, nie musiał i nie miał za to grzechu.

# Ks. Prałat Julian Łukaszkiewicz nie żyje.

Dnia 2 listopada 1937 r. zmarł w Rzeszowie ks. Prałat Julian Łukaszkiewicz, honorowy kapelan loretański, kawaler Orderu Ziemi Swiętej, Orderu św. Cyryla i Metodego, honorowy szambelan SS. Dom, Nazaret., człowiek szlachetnego umysłu i wielkiego serca, niestrudzony działacz społeczny którego życie można streścić w trzech słowach: przeszedł, dobrze czyniąc. Prawdziwie piękna to była postać!

Ś. p.



Ks. Julian Łukaszkiewicz urodził się w Rzeszowie, dnia 14 grudnia 1857. Pochodził z rodziny mieszczańskiej, bardzo zacnej, oddanej całkowicie ojczyźnie, a przede wszystkim głęboko religijnej. Toteż z domu rodzinnego wyniósł wielkie przymioty duszy: głęboką wiarę, wielką miłość ojczyzny i niezmordowaną pracowitość. Już na chrzcie św. został ofiarowany Matce Boskiej Bernardyńskiej i do 9 roku życia chodził w habicie bernardyńskim. Pierwsze nauki i gimnazjum ukończył w Rzeszowie. Idąc za głosem Bożym, zapisał się na teologię w archidiecezji lwowskiej. Swięcenia kapłańskie otrzymał w r. 1881. Z wielkim zapałem zabiera się do pracy na kresach wschodnich. Na miejscu zapoznaje się z wielkim niebezpieczeństwem wynarodowienia Polaków. Aby podtrzymać ducha katolickiego i narodowego wśród rozprószonych Polaków, z własnych funduszów buduje kaplicę w pobliżu Skałatu. Przedwczesna choroba wyrywa go spośród swoich. W celu ratowania zdrowia, wyjeżdża do Bawarii, gdzie poddaje się kuracji ks. Kneippa z dobrym skutkiem. Dłuższy czas jednak, jako rekonwalescent, pozostaje za granicą, przeważnie w Trieście i w Wiedniu. Wśród Polaków, znajdujących się na obczyźnie, podtrzymuje ducha narodowego i nadzieję zmartwychwstania Polski.

W tym celu zakłada w Wiedniu 4 szkoły polskie i stwarza specjalny fundusz na ich utrzymanie. — Doczekał się wreszcie tej chwili szczęśliwej, kiedy nad Polską zabłysła jutrzenka wolności. Wraca do kraju, ale nie po to, by spocząć na laurach. W dalszym ciągu pracuje niezmordowanie, najpierw jako publicysta na Śląsku, gdzie swoim sprytem ratuje nawet życiem byłemu nuncjuszowi, a obecnie szczęśliwie panującemu papieżowi Piusowi XI. Następnie pracuje w Liskowie jako pedagog i dyrektor seminarium i w Grudziądzu jako archiwariusz, w warunkach bardzo trudnych. W r. 1927 wraca do Rzeszowa, swego rodzinnego miasta, by ostatnie siły poświęcić swoim rodakom. I tutaj, już jako staruszek, brał udział we wszystkich zebraniach różnych stowarzyszeń, i wszystkim żywo się interesował. Wreszcie już niemal pod koniec życia powziął piękną myśl wybudowania zakładu, mającego służyć początkowo jako bursa dla rzemieślników, następnie jako sierociniec; wkońcu przeznaczył go na zakład wychowawczy dla chłopców moralnie zaniedbanych. Zakład ten niewykończony oddał pod opiekę i zarząd księży misjonarzy saletynów, którzy podjęli się trudnego zadania wprowadzania zaniedbanej młodzieży na drogę uczciwości i prawości dla dobra Kościoła i ojczyzny. — Zmarły nie doczekał się zupełnego rozwoju zakładu. Nieubłagana śmierć wydarła go przed czasem. Ale ten zakład wychowawczy jego imienia pozostanie dla wszystkich żywym pomnikiem jego pamięci. — Całe życie zmarłego było jednym ciągiem pracy. On nie znał, co wypoczynek. Oprócz wymienionej już pracy, zmarły pozostawił po sobie dużo rękopisów niedokończonych. — Pracował nie dla sławy i rozgłosu, ale dla chwały Bożej i dla dobra ojczyzny. Jego miłość dla ojczyzny nie opierała się na uczuciu czy własnej ambicji, ale na czynie. Hasłem w jego życiu było: dobrze czynić drugim. I tego dokonał. Czyny przemawiać będą za nim przed tronem Sędziego Najwyższego.

Pogrzeb zmarłego był manifestacją żałobną, oddaną jego osobie i cnotom. Najprzew. Ks. Infułat Tokarski, w asyście licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz liczne rzesze mieszczan odprowadziły czcigodne zwłoki na cmentarz miejscowy. Wśród oddających ostanią przysługę Zmarłemu można było zauważyć małą garstkę pierwszych wychowanków Zakładu. Podzwonne słowa wygłosił podpisany — Odpoczywaj w Bogu, wierny Sługo Chrystusowy. Za wszystko, coś zdziałał dla Boga i dla dobra ojczyzny, niech Cię wynagrodzi Stwórca pokojem wiecznym.

ks. Dr Tadeusz Ptak, m. s.

# PODZIĘKOWANIA.

**Beleluja**. Syn mój od dwóch lat cierpiał na straszną chorobę św. Walentego. Żadne lekarstwa nie pomagały. Wówczas dowiedziałam się o cudownej wodzie saletyńskiej. Dałam jej synowi i przyszedł do zdrowia. Ze łzami w oczach ja i cała rodzina dziękujemy Matce Boskiej Saletyńskiej za tę wielką łaskę. Posyłam ofiarę na kościół. *Krystyna Hołdysz.*

**Chodorów.** Składam najgorętsze podziękowanie Matce Najśw. za szczęśliwy przebieg ciężkiej operacji oraz proszę o dalszą opiekę nad sobą. *Maria Burghartowa.*

**Michałów.** Składam ofiarę na budowę kościoła za uzdrowienie mojej córeczki Urszuli, która była bardzo chora. Proszę Matkę Najśw. o dalszą opiekę. *Franciszka Stefańska.*

**Przemyśl.** Serdecznie dziękuję M. B. Salet. za odzyskane zdrowie mej córki i proszę Ją o dalszą opiekę.
*Maria Początek*

**Ramin**. M. B. Salet. składam serdeczne podziękowanie za uzdrowienie z ciężkiej choroby. *F. R.*

**Samoklęski.** Przejęta wdzięcznością składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i Matuchnie Saletyńskiej za uzdrowienie mej siostrzenicy i innej drogiej mi osoby. Posyłam ofiarę na kościół. *Aniela Kudłata*

**Tyśmienica.** Z całego serca dziękuję M. B. Saletyńskiej za wysłuchanie mej prośby. *Józefa Hermanówna*



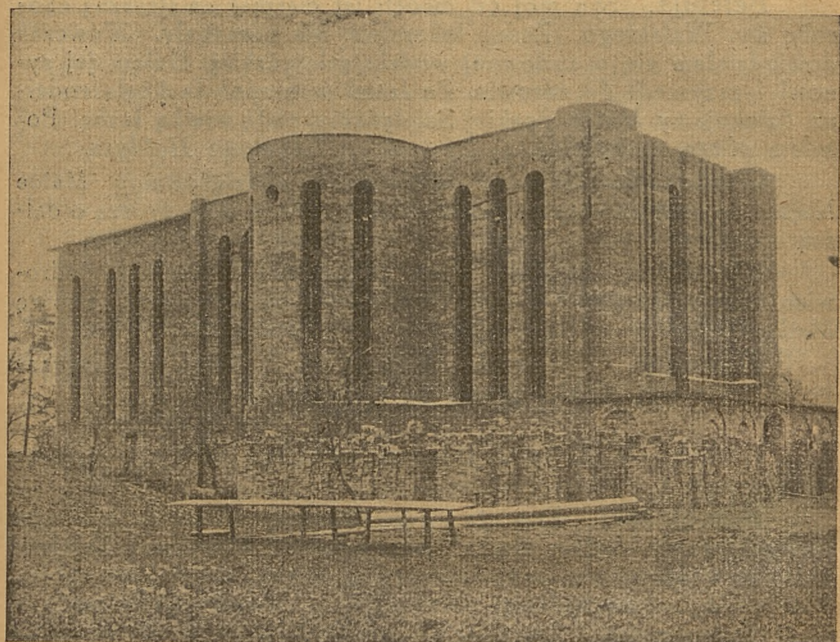
# NASI ZMARLI

*Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".*

*Klunowiec* M. Michalewiczowa. *Śmigiel.* Joanna Skibicka, Maria Buchwaldowa, Stanisława Cichorzewska, *Morownica.* Julianna Frąckowiakówna, J. Janikowa, *Kraków.* Maria Borowiecka, Jan Towarzyński, Maria Banderowa Jan Szybiński, Rozalia Mikuś, *Rzeszów.* Ks. Prałat J.Łukaszkiewicz, *Chodory.* Waleria Krasowska, *Szołdry.* Jan Baranowski, *Tarnawatka,* Ks. F. Zacharski, *Piekary Śląskie.* Berta Wylęzek, *Lipiński Bór.* Maria Ćwikła, *Makoszowy.* Franciszka Pyzik.

*Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.*

# Ofiary.



Drodzy Nasi Współpracownicy i Dobrodzieje! Oto, czego dokonaliśmy wspólnym wysiłkiem. Stanęły mury świątyni ku czci Matki Najśw. Saletyńskiej: założony już piękny, kasetonowy sufit. Reszta pracy czeka nas na wiosnę. — Długość kościoła wynosi 40 m; szerokość: pod chórem 9 m., w nawie 14, 85 m., fasada osiągnie. wysokość 28 m. Wnętrze kościoła można scharakteryzować jednym słowem: JASNOŚĆ. Światło padać będzie obficie przez 31 okien, wysokich na 8.5 m., zdobnych w witraże.

To, cośmy zrobili i co zrobimy za pomocą Bożą, znaczone jest pieczęcią serdecznej ofiary tych, którym łzy Dziewicy Saletyńskiej są drogie. Nie mamy dość słów, by wyrazić całą naszą wdzięczność wszystkim, co nieśli Matce Najświętszej swój ciężko zapracowany grosz. — GORĄCE BÓG ZAPŁAĆ.

Podajemy dalszy ciąg spisu szlachetnych ofiarodawców.

## Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół:

**SSzymolówna, LKulczycka, ZKuna, JPulnar, AGinalska, LLech, WFiałek, J Krasicki, CJarosz, JStankiewicz, ACzarnik, JPrzeniczka, ASerafin, ENowalicka. JWojton, AKrzyworączka, MBurghart, JLasowa, HMüllerówna, MBłyskoń, ABaszak, BBogusławska, BGuniowa, AStrychalska, Dr AButrym, SKarakiewicz, ANowakowa, ALuśnia, MNowak, MWGwoździkowie, ASłowik, JGuzdek,**

APrzewoźnik SJamro, TRoman, ATrzaskoś, LLeśniak, ACzarnikowa, JPudłowa, WZiminda, KGajecka, BSzybowicz, AKostrzewska, NN, BMiras, MWitalis, LTurek, Stepkowa, Jagielska, SLabut, FBębnowa, AAporat, ZSzmit, K Szurek, MSerwa, Urbanikewie, Brzykowska, KLeśniak, KLulak, AJędrzejczykówna, SRZającowie, ABernardowa, MCzechowiczówna, KFeliks, JSzot, NN, MTrzeciak, WReichert, AForystek, ERydarowiczowa, SDypkowa. Kaznowska, MBors, Urbanowicz, Relikowska, Witkosiówna, Tersa, Witkoś, TWójcik, Anna, Frańczak, KKnapke, KBalowa, WSmoleniówna, ASzymbara, JRucińska, Piotrowska. Zajdel, ZBrzozowska, HOgrodnik, BRymarz, ZMroczkówna, AMaziarz, WTomachowa, ZMoskal, APatrzyk, HKupczyk, OLepa, SSochowa, M Stojak. JBałka, LMasztal, EHelmarska, ADepczyńska, JSetlik, WHafec, SFigura, FTumidajewicz, JGorczycówna, MStola, FPaluchniakowa, PBachta, A Urban, MSzetela, HLijanowa, PNiezgoda, KParylak, MMoskalówna, KKrzywda, Chwalibożanka, HGawlińska, ZPasek, WJachim, JKiełtyka, PPlisiewicz, MMajchrowicz, ASzafarz. FTwaróg, FOibrych, JNachmann, PBała, MCiciorówna, MGłowaty, SRogowicz, ABernardowa, MMałek, JHendzel, ZLudwik, AMalecki, AWoźniak, AHudoba, JParadysz, SNiepsój, HCetnar, KGargas, MKudroń, KRuchałowa, MGarbacz, JAdamczyk, JGadkowa. Szkaradkowa, M Janikowska, KSzczurkowa. UZając, SBolek, AKudłata, AZima. AChmura, Z Opatkiewicz, MDziadura, Pauchówna, JFilipówna, MStryczek, WDuda, ZZaleska, Morońska, MKnichinicka, MMonseu, EHetnarowicz, Pachowa SCuryło, A Burowa, AKonieczna, TOchmara, MFilipowiczówna, MMatuszewski, CSztunchówna, MMazur. PŚwider, JZalasińska, WGawroński, ADmytrów, MKoronowa, BRutowska, SKindowa, MUrbańska, DPłonka, JDyrda. SSzupiel. SBarańska, WWdowicki, MDymkówna, LStelmarczykowa, ŁStefanicka. MTwardowska, ZSkulska, TJamińska, MGlińska. ZRutkowska, Ks PBiedrzycki, TSzymusik. MKowalska, ANatankówna. KWawiórska, SSławiak, ABohuss, JŁysakowa, HKędzierska, JMłynarczyk, KCieciura, KOstrowska, JNadziakiewiczowa, M Pabijan. WSykta. MŁabęcki, WPłoszczak. JMałecka, JKania, JFilipówna, MJaniak, FKrupa, MWolicki, KWójtowicz, TDubeńska, LSzymański, JStawiński, MChomicz, MKrzewska. PGolińska, KBroda, MRyznerówna, SLach, SMroczkówna, MPękalska, ARumińska, APerfler, JTumiel, JSzwenk, JSołtys, MMakara, Ks TSzmyd. MLeszczyk, BSzajna. JRadzińska, KRosadówna, JPławiński, WPawlikowa, IMarkowski, JChla, MStryczek, Ks Proboszcz z Podegrodzia, Siostra Wysoczańska, ITumas, WRostkowski, JGiaro, WFiałkowski, ABorysiekiewicz, SWilk, IBuczkówna, MSkrzypowicz, KKrokos, WŁukaszczykówna, Dom Misyjny Sióstr Pasterek w Poznaniu, MJurkowska, TŚrodoniowa, MSzandrowa, JGablankowska. KPiątkowska, MHałatowska, MPiróg, MSowińska, H Pelczarska, KSysoł, HTocka, ATryc, zebrała od czcicieli M. B. Saletyńskiej, WTupiński. MPłatek. APaszko, TMazur, MŚwidówna, RBochniewicz, JRudnicki, AJakielaszek, APiekielniakowa, SWesołowska, Ks JSroczyński, FKowalski, WStepnowski, FSerwańska, KPiątkowska, MMazur, LTrybalski. HKolanko, MNiska, SŚwikła, ITaborki, MWójtowicz, SS Felicjanki Lwów, MFibrowa, K Wrońska, MPleban, BGrochowski, MKrystowiak, MWolicki, AMuchowa, JGaj, AZnosko, ZMagnuszewska, JGodzwan, TDzik, ASzalonek, SFiołek, TPikułowa, TRostkowa, MSzczytyńska, SPrzybecka, ZWójcikowa, WLis, JŚwięcki, H Solibiedowa, MStrzelecka, ABil, BOrczykowska. ZBrewkowa, MWierzbińska, ABiela, PBoksowa, MSerafinowa, AOstrowska, RBochniewicz, ABambula, W Sojka, SKuta, JPaprocka, JBieda, KSzpytma, BKret, JKobrynowicz, ADemytczukowa, ABłaszczykiewicz, SGilowska, SDobranowska, WChrosny, JŻmigrodzki, MMielimonko, EWirthowa, JMDiedzicowie, AStygar, IWiatr MDudziak, M DFibrowa, JTadeńczyszyn, Ks JGołębiowski, ZTurek, JSkaza, SBułka, Hermanówna, ALeśniak, KFoltyn, AJakobi, EMrfiak, FMoskwa, JKraune, ASłoninowa, WZyga, JBujała, FWilhmann, FKwiatek, AOstrowska, MLach, ARylewicz, AŁuszcz, MKubikowa, RKajder, PPerstler, RPirożyński, LCyklowa.

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Żarliwym Czcicielom.

**Miłym upominkiem na „Gwiazdkę“**

dla drogiej nam osoby będzie figurka, obrazek, ryngraf, kropielniczka, z wizerunkiem Matki Boskiej Saletyńskiej. — Wykaz i ceny podaliśmy w „Posłańcu“ na wrzesień i październik.

**Kalendarz Królowej Różańca św.**

na rok 1938, stron 144, cena 70 gr., zawiera wiele praktycznych rad i szereg artykułów przeciw nowoczesnemu bezbożnictwu. — Zamawiać pod adresem: Wydawnictwo Instytutu Różańcowego w Toruniu.

**Kuratorium Schroniska dla Niewidomych**

w Bydgoszczy, ul. Kołłątaja 9, P. K. O. 204.967 uprasza wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli przesłać choć najskromniejszy podarek na gwiazdkę dla tych najnieszczęśliwych.

# Odpowiedzi redakcji.

*Rymanów.* M. Monseu. — Za ofiary i znaczki dziękujemy. Uczniowie naszego seminarium odwdzięczą się pamięcią w codziennej modlitwie za dobrodziejów *Radom.* III zakon przy kościele O. N. M. P. przysłał ofiarę na utrzymanie kleryka. Gorące Bóg zapłać. *Podaś Nowy.* Cz Wielechowska zjednała szereg nowych prenumeratorów „Posłańca“. Dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę. *Jeziorna K. Warszawy.* L. G., zelatorka. Bardzo dziękujemy za nadesłanie nowych adresów. *Rudnik nad Sanem.* J. Sworzeniowska. Wotum otrzymaliśmy. Umieszczone w kaplicy Matki B. Saletyńskiej świadczyć będzie o potędze i dobroci Dziewicy Saletyńskiej. Z wdzięczności za tak wielką łaskę zapewne całe życie poświęci Pani na gorliwe szerzenie czci Płaczącej Matki. *Sośnica.* M. Jędzio. Polecamy syna opiece Matki Najświętszej. Jej opieka jest najpewniejsza. *Fains les Bources.* (Francja). C. Waznerówna. Najchętniej poślemy „Posłaniec“. Niech będzie dla Pani najlepszym przyjacielem i wśród złych ludzi pzypomina Dobrego Ojca Niebieskiego i Dobrą Matkę Niebieską. Zasyłamy pozdrowienia z Polski. A może więcej się znajdzie takich, którzy zechcą czytać nasze pisemko? *Denysów.* J. Ap. Cieszymy się, że Matka Najświętsza tak szczęśliwie ułożyła sprawę. Ona pokieruje i losami syna.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej“

miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej.
Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“.
Dębowiec, telef. nr. 1., pow. Jasło, woj. krakowskie. P. K. O. nr. 152,165

**Za pozwoleniem Władzy duchownej.**

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej